

TEKSTURA  
Rocznik Filologiczno-Kulturoznawczy  
tom 1 (4) 2013

Roksana Sitniewska



OBRAZ WSZY W KULTURZE LUDOWEJ

Dziewiętnastowiecznemu reprezentantowi kultury tradycyjnej drobne, kąsające stworzenia towarzyszyły praktycznie przez całe życie, gnieźdząc się w jego włosach i odzieży. Wszawica zaś, często w ogóle nieleczone, nie miała nawet statusu choroby. Małeńkie stawonogi pasożytujące na ludzkiej skórze – być może właśnie przez ową powszechność występowania – nie budziły w mieszkańcach wsi wstrętu czy *stricte* negatywnych asocjacji, bezpośrednio odsyłających nas do kręgu zagadnień związanych z niskim stanem higieny, utratą zdrowia, uczuciem dyskomfortu. Względnie tolerowano obecność wszy, które leżyły się we włosach niemal każdego przedstawiciela ludu, bez względu na płeć i wiek. Co ciekawe, bardziej nienaturalnym wydawał się ich brak, ponieważ – zgodnie z wierzeniami – powstawały one w ciele człowieka, dopiero później wychodząc na powierzchnię głowy<sup>1</sup>. Jak podaje Agnieszka Gołębiowska-Suchorska, „w świadomości ludowej nagłe zniknięcie wszy interpretowano jako zapowiedź zbliżającej się śmierci”<sup>2</sup>. Było to związane ze szczególnym zbiorem cech, które przypisywano interesującym nas pasożytom. Otóż wszy, ze względu na swoją mnogość, jak również fakt, iż żywią się krwią, uznawane były za symbol żywotności, sił witalnych, a nawet zdrowia i krzepy, co podkreśla powodowana wszawicą potrzeba drapania, czochrania, czy wreszcie iskania skóry głowy. One same „w przeciwieństwie do bliskim im pcheł, nie są istotami szczególnie ruchliwymi. [...]

---

<sup>1</sup> A. Gołębiowska-Suchorska, *Wesz – pasywny bohater bajek rosyjskich*, [w:] *Bajka zwierzęca w tradycji ludowej i literackiej*, red. A. Miancki, V. Wróblewska, Toruń 2011, s. 181.

<sup>2</sup> Tamże.

Jednak ugryzieniami wszy zmuszają do aktywności człowieka, a ruch jest przejawem wszelkiego życia”<sup>3</sup>.

Jak pisał Bohdan Baranowski, „iskanie, czyli wyszukiwanie i zabijanie wszy, należało do czynności, które wykonywane były nieraz nawet publicznie, na przykład na przyzbie chałupy. Iskanie w głowie ukochanej osoby uważane było za pewnego rodzaju dowód miłosnej pieśczoży”<sup>4</sup>. Natomiast Małgorzata Sokołowska zaznacza, iż co prawda „zapobiegano ich zbyt niemu rozmnażaniu iskając główki potomków, ale zawsze zostawiano jedną czy dwie weszki w przekonaniu, że dobrze, aby sobie między włoskami spacerowały, bo wyciągają »zepsutą krew«”<sup>5</sup>. W kontekście medycyny ludowej, która – często bez względu na rodzaj schorzenia czy dolegliwości – upatrywała cudownego remedium w prostych zabiegach upuszczania krwi, żywiące się nią wszy jawić się musiały chłopstwu jako stworzenia w pewnym sensie pożyteczne. Przeczesywanie palcami włosów, służące chwytaniu i unicestwianiu małych pasożytów, najprawdopodobniej uchodziło za całkiem przyjemne i odprężające zajęcie<sup>6</sup>, co poświadcza między innymi obecność zarówno wszy, jak i samej czynności iskania w zagadce ludowej:

Złapał chłop krowę w Kołtunowicach,  
przywiódł ją przed Patronowice  
i zabieul ją w Klesconowicach.

Odpowiedź: wesz wyjęta z włosów, zabita w palcach przed oczami<sup>7</sup>.

Jest to tak zwana zagadka przenośna, gdzie jeden przedmiot (obiekt) przekształca się w inny. W tym przypadku mamy do czynienia z zastąpieniem

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971, s. 165.

<sup>5</sup> M. Sokołowska, *Myc się czy wietrzyć? Dramatyczne dzieje higieny od starożytności do dziś*, Wrocław 1999, s. 36.

<sup>6</sup> Iskanie nie było bynajmniej czynnością, która absorbowała jedynie najniższe warstwy społeczne. Należy również zaznaczyć, iż rzecz nie dotyczy wyłącznie ziem polskich. Jak bowiem podaje Marek Kawa: „To dzisiaj wstydlive i prozaiczne zajęcie niegdyś obwarowane było nieco odmiennymi znaczeniami i okolicznościami. Jak zaświadczaży choćby historycy – panna iskała swojego kochanka, sługa pana, a córka swoją matkę; nawet kciuk na francuskim królewskim dworze określano mianem *tue-poux* (zabijacz wszy)” – zob. M. Kawa, *Ten, który toczy nasze dusze i ciała... Robak i robactwo w kulturze i literaturze*, Toruń 2011, s. 45.

<sup>7</sup> J. M. Kasjan, *Poetyka polskiej zagadki ludowej*, Toruń 1976, s. 12.

zwierzęcia drugim zwierzęciem oraz poszczególnych części ciała kojarzącymi się z nimi nazwami miejscowymi. Co jednak najbardziej interesujące, w stworzonym przez Jana Mirosława Kasjana swoistym katalogu nazw zastępczych występujących w zagadkach, wspomniane wszy przedstawiane są najczęściej jako „baranki, bydło, kozy, kuropatwy, owiecki, przepiórki, ptaki, drobne ptaszki, zwierzęta”<sup>8</sup>. Warto zauważyć, że wszystkie tu wymienione istoty występują zazwyczaj w liczbie mnogiej, reprezentując niejako pewien większy zbiór, na przykład stado, co sugerować może, że i wszy odznaczają się dużą plennością. Mowa o zwierzętach na ogół wartościowanych dodatnio, co więcej – egzystujących w bliskim sąsiedztwie siedzib ludzkich lub w samym gospodarstwie, tak jak chociażby w przypadku przywołanej krowy. Powyższe ustalenia mogą nasunąć przypuszczenie, graniczące właściwie z pewnością, iż wszawica była w mniemaniu XIX-wiecznego chłopca przypadłością tyleż powszechną, co nieszkodliwą, wyróżniającą się niewielkim stopniem uciążliwości.

Wierzono ponadto, że wszy zostały stworzone przez Boga, by ludzie mieli zajęcie wypełniające im czas wolny. Wskazuje na to między innymi bajka aitiologiczna pod tytułem *Wesz* (wątek T 2624), zanotowana przez Bronisława Gustowicza:

1. P. Jezus róz szął koło jedny chałupy, a ludzie z ty chałupy siedzieli pod ścianą. A było to w niedziele; msza św. stała w kościele. P. Jezus się pytał: „A czemu wy co nie robicie?” – „E, kiedy to dziś niedziela, to cóżbyśmy robili?” A Pan Jezus wzion garść prochu (kurzu) i cisnął na nich. „No teraz będziecie mieli co robić.” I mieli, bo z prochu się wszy zrobiły i musieli się iskać (Iwonicz).
2. Indziej tę gadkę tak opowiada lud. Na początku świata, gdy ludzie nie mieli się czém zająć, sypali sobie do włosów piasek, który potem dla spędzenia czasu nawzajem sobie wybierali. Pan Bóg nie chcąc, aby ludzie tak beczynnymi byli, przemienił ten piasek, który sobie do włosów sypali, w te małe stworzeńka (Szczawnice)<sup>9</sup>.

Zwróćmy uwagę, że o ile w pierwszym wariantcie konieczność wybierania wszy z włosów rozpatrywać możemy w kategoriach kary za opuszczenie mszy, o tyle w drugim Bóg jedynie „dopomaga” nudzącemu się człowiekowi, który już wcześniej wykonywał czynność zbliżoną do iskania, jednakże po-

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 28.

<sup>9</sup> B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1881, t. 5, s. 180.

zbawioną celowości. Drobne pasożyty są człowiekowi niejako „przypisane” wolą Stwórcy, dlatego zarówno chęć radykalnego pozbycia się wszy, jak i zaniechanie powininości regularnego chwytania oraz zabijania pewnej ich liczby, może nieść za sobą niebezpieczne konsekwencje.

Wspomniana mnogość i plenność wszy traktowana była dość ambiwalentnie. Według ludowych senników pojawienie się tych owadów we śnie zwiastowało bogactwo, stanowiąc zapewne metaforę cudownie rozmnażających się monet<sup>10</sup>. Motyw wszy gryzących wybranka serca lub rzekomo zamieszkujących jego odzienie pojawia się również w ludowych pieśniach weselnych i zalotnych. Prześledźmy kilka fragmentów:

I wyszed ci na oborę,  
kryguje się sobą;  
ona myśli, co się pyszni,  
onogo wszy bodą<sup>11</sup>.

W moim wianuszku  
Perełki drgają,  
a po twoim żupanisku  
wsy <oblekają><sup>12</sup>.

Po mym wiänusku  
perełki zwoią,  
po twym sukmanu  
weski się gonią.

Po mym wiänusku  
perełki grają,  
przed twym capcyskiem  
wsy uciekają<sup>13</sup>.

Na twym sukmanie łąty wisały,  
A pod kołnierzem wszy się ganiały<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Zob. też A. Gołębiowska-Suchorska, dz. cyt., s. 184.

<sup>11</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 40, *Mazury Pruskie*, Wrocław 1966, s. 157.

<sup>12</sup> Tamże, s. 198.

<sup>13</sup> Tamże, s. 215.

<sup>14</sup> Tamże, s. 502.

Gołębiowska-Suchorska podaje, że „teksty tych pieśni, stanowiących parodie pieśni pochwalnych, tworzyły swoisty obraz świata na opak, ponieważ śmiech w czasie obrzędu weselnego miał za zadanie neutralizować opozycję swój-obcy między rodami nowożeńców. [...] Uwzględniając obrzędową sytuację wykonywania pieśni, określenie *zawszony* w przyśpiewkach weselnych interpretować należy jako *bogaty*, ponieważ wszy w świadomości ludowej łączone były także z bogactwem”<sup>15</sup>. Warto jednocześnie zwrócić uwagę na – również przez badaczkę akcentowany – związek wszy z samym obrzędem przejścia, co zdaje się potwierdzać bajkowy wątek T 621 *Skóra z wszy*, w realizacjach którego kandydat do ręki królowy musi odgadnąć, z jakiego materiału wykonana została suknia lub buciki wybranki<sup>16</sup>. Jak zauważa autor *Poetyki polskiej zagadki ludowej*, w zależności od wariantu bajki odzież panny uszyta zostaje ze skóry wszy, pchły lub szczura, w różny także sposób kawalerowi udaje się odkryć prawdę. Bywa natomiast, że – tak jak w realizacji zaproponowanej przez braci Grimm – wesz zostaje utuczona „do rozmiarów cielęcia, ponieważ karmiono ją mlekiem”<sup>17</sup>, co znowu odsyła nas do swoistego pokrewieństwa cech występującego między owadem pasożytnym na człowieku a bydłem domowym.

Interesującym wątkiem rozważań nad obrazem wszy w polskiej kulturze ludowej, wpisującym się jednocześnie we wspomnianą już opozycję swój-obcy, jest stereotypowy wizerunek wyznawcy religii mojżeszowej, utrwalony między innymi w ludowej szopce. Jeżeli bowiem posiadanie pasożytów wartościowane było jednoznacznie negatywnie, to jedynie w kontekście osób spoza chłopskiej gromady. „Jest to zawsze postać Żyda ubogiego, często wręcz wynędzniałego, bo trudno mu się wśród chłopów dorobić, a jeśli nawet coś w spadku otrzyma, to »cwaj jarmułkę, cwaj żupany [...]. Jeden kaftan połatany« lub »kożuszek z wszami«”<sup>18</sup>. Jak wskazuje Jerzy Jastrzębski, autor artykułu *Żyd jako „obcy” i jako „swój” w kulturze wsi polskiej XIX w.*, „brud i katastrofalny stan higieny był na dziewiętnastowiecznej wsi polskiej zjawiskiem powszechnym. Żydzi mieli być najbardziej niechlujni po to, by na ich tle Polacy czuli się jednak trochę czystszy”<sup>19</sup>. I tak „brud Żydów powo-

<sup>15</sup> A. Gołębiowska-Suchorska, dz. cyt., s. 184.

<sup>16</sup> J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. 1, Wrocław 1962, s. 199.

<sup>17</sup> J. M. Kasjan, dz. cyt., s. 97.

<sup>18</sup> J. Jastrzębski, *Żyd jako „obcy” i jako „swój” w kulturze wsi polskiej XIX w.*, „Literatura Ludowa” 1989, nr 4/5, s. 39.

<sup>19</sup> Tamże.

dować miał wspomniane już choroby skórne (parchy) oraz inwazję insektów, zwłaszcza wszy i pcheł. Stąd przysłowia: [...] »drapie się jak ubogi Żyd«, »kto pierze żydowskie gnidy, ten nigdy nie wyjdzie z biedy«, »otóż go spomógł jak Żyd parchami«, »wolał bym [!] ubogiego Żyda iskać« itp.<sup>20</sup>. Nawet współcześnie możemy się zresztą spotkać z powiedzeniem „idzie jak wesz po Żydzie”. Ponadto istniało wśród ludności chłopskiej przekonanie, że w trakcie jesienno-Święta Szałasów, „jakoby Żydzi w stawianych specjalnie na tę okazję szałasach, iskali się z wszy”<sup>21</sup>, co najprawdopodobniej wiązało się z wiarą w oczyszczającą i leczniczą moc deszczu padającego w trakcie żydowskiego Sukkotu, potocznie zwanego kuczki („W kuczki deszcz parchy zmywa”<sup>22</sup>).

Ludowe wyobrażenie o brudnym, zawszonym izraelicie mogło wynikać z niechęci, jaką mieszkańcy wsi okazywali na widok odmiennego uczesania, wyróżniającego między innymi wyznawców judaizmu: „Mężczyzna o długich włosach wygląda okropnie (»ni to baba, ni to Żyd«, »owłosiony jak Żyd«) i jest po prostu głupi”<sup>23</sup>. Charakterystyczna, bujna fryzura dawała rzekomo asumpt do nadmiernego plenięcia się robactwa. Stoi to w pewnej sprzeczności z pozytywnym waloryzowaniem podobnej cechy u prawowitych reprezentantów społeczności wiejskiej: „Jeżeli dziecko urodzi się na całym ciele pokryte włosami, to będzie w przyszłości bogate. Człowiek o znacznym zarości na rękach, nogach czy całym ciele to człowiek majątny (»kudłaty to bogaty«) i namiętny”<sup>24</sup>. Widzimy zatem wyraźnie, że bujność owłosienia zawsze w ten czy inny sposób ewokowała mnożenie się pasożytów (podobnie zarówno łysienie, jak i brak wszy, zwiastowały śmierć), natomiast to, co w przypadku „obcych” uchodziło za nieczyste i odrażające, u „swoich” kojarzono z pomyślnością i dostatkiem.

Robactwo uprzykrzające życie Żydom z czasem nabrało znamion kary boskiej:

W ludowej apokryfice Żydom przypisywano właściwości na poły demoniczne. Wskazywano na źródła ich potępienia: to współodpowiedzialność za śmierć Chrystusa, religijna „niesubordynacja”, heretyckie koneksje, dogmatyczna antychrześcijańskość. Za wrodzoną, jak mówiły potoczne przekazy i dawne apokry-

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> E. Banasiewicz, *Obraz Żyda i kultury żydowskiej w folklorze polskim*, „Literatura Ludowa” 2001, nr 2, s. 47.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> A. Paluch, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995, s. 117.

<sup>24</sup> Tamże, s. 121.

fy, wrogość i nienawiść do chrześcijan, niejasne konszachty i w końcu niemalże za bezpośredni udział w zgładzeniu „Mesjasza, którego nie rozpoznali” dotknięci zostali dziedzicznymi klątwami lub doświadczeni różnorodnymi karami. Również i w tym kompleksie wielorakich penalnych konsekwencji, jakie miały spaść na Żydów, pojawia się figura robactwa jako kary *ergo* boskiej sankcji<sup>25</sup>.

Trudno wyrokować, w jakim stopniu poglądy te oddziaływały na wyobraźnię polskiego chłopstwa i na ile polityczna propaganda (ukazująca również samego Żyda jako nikczemnego pasożyta<sup>26</sup>) pokrywała się w tym miejscu z wizerunkiem wyznawców religii mojżeszowej wyrosłym na gruncie ludowego obrazu świata. Wróćmy zatem do wszy rojących się we włosach mieszkańców wiejskich chałup.

Jak wskazują wcześniejsze ustalenia, swoście pojmowany „nadmiar” wszy budził lęk czy odrazę, a w związku z tym wymagał pewnej ingerencji, sięgającej dalej niż w miarę regularne, ale też pobieżne iskanie w warunkach domowych. Repertuar sposobów na wytępienie nadmiernie rozpleniającego się robactwa był jednak dość ograniczony: „Pluskwy zalewano gorącą wodą, pchły i wszy wylapywano lub też suszono zawszone siermięgi w... piecach od chleba!”<sup>27</sup>. Walka z pasożytami, zazwyczaj uciążliwa i mało skuteczna, przybierała czasem nieco bardziej zróżnicowane formy: „Stosowano więc różne wywary z ziół, przeciw wszom smarowało się rțcią zmieszana z masłem lub pieczonym jabłkiem itp. Istniały wreszcie różnego rodzaju »zamówienia«, przy pomocy [!] których wierzone, że można pozbyć się wszy, pcheł lub pluskiew”<sup>28</sup>. W wigilię, jak i następujący po niej okres dwunastnicy, „nie wolno było również gotować niektórych potraw, np. grochu, bo miało to spowodować wrzody, czy kaszy, aby nie mieć wszy”<sup>29</sup>.

W tekstach folkloru przeważnie mamy do czynienia z sytuacją przeciwną, kiedy to właśnie brak wszy w określony sposób oddziałuje na rzeczywistość. W tym wypadku na przykład sama czynność iskania zbliżyć może do śmierci, której metaforą jest chwilowe uśpienie. Taką sytuację ilustruje bajka pod tytułem *Przygody Wojtka*, odnotowana przez Oskara Kolberga<sup>30</sup>, której boha-

<sup>25</sup> M. Kawa, dz. cyt., s. 187.

<sup>26</sup> Tamże, s. 188–191.

<sup>27</sup> Z. Kuchowicz, *Leki i gusła dawnej wsi*, Warszawa 1954, s. 51.

<sup>28</sup> B. Baranowski, dz. cyt., s. 212.

<sup>29</sup> E. Kwapień, *Kultura ludowa*, [w:] [http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index2.php?option=com\\_content&do\\_pdf=1&id=841](http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index2.php?option=com_content&do_pdf=1&id=841), dostęp: 26.03.2013.

<sup>30</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 14, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, Wrocław 1962, s. 44–51.

ter – właśnie na skutek iskania – zapada w proroczy sen, dzięki czemu udaje mu się ustalić miejsce pobytu zaginionych braci i tym sposobem zainicjować wyprawę w celu ich odnalezienia.

Lękiem napawały lud istoty półdemoniczne, których długie i potargane włosy roiły się od pasożytów. Wilhelm Gaj-Piotrowski powołuje się na liczne relacje informatorów, wspominających „o przymusowym »iskaniu« południcy i zjadaniu jej »wszy«”<sup>31</sup>. Według jednej z wersji „zatrzymanym dzieciom południca dawała do wyboru: »cyrwoną stążeczkę, cy pieniędzy beckę?» i stosownie do wypowiedzi dziobała sierpem do krwi, lub zmuszała do zjadania robactwa ze swej głowy wydobytego, opornego zarzynała”<sup>32</sup>. Na marginesie dodajmy, że w przywołanej formule słownej wszy po raz kolejny utożsamione zostały z monetami. Natomiast najistotniejszym wydaje się fakt, iż sama czynność iskania – w codziennym życiu stanowiąca w zasadzie prosty i względnie przyjemny zabieg „pielęgnacyjny” – w wierzeniach ludowych i bazujących na nich tekstach folkloru „oznaczała zniesienie symbolicznej linii podziału między *swoim* i *obcym*”<sup>33</sup>. Powołując się jeszcze raz na ustalenia Gołębiowskiej-Suchorskiej, możemy stwierdzić, że „złwienie lub zabicie wszy naruszało niejako w świadomości ludowej równowagę między światami, otwierając granicę między nimi. Wykorzystanie wszy motywowane było, jak można przypuszczać, zamiarem tymczasowego przeniesienia bohatera poza granice ludzkiego świata”<sup>34</sup>.

Obraz wszy w kulturze ludowej odsyła nas głównie do jej cech i właściwości w ich wymiarze symbolicznym. Co szczególnie warto podkreślić, ambiwalentny status tego małego owada, występującego głównie w funkcji mediatora, w równym stopniu skorelowany jest z zagadnieniem życia, co śmierci, tego, co swoje i tego, co obce, świata ludzkiego, jak również wędrówki w zaświaty.

---

<sup>31</sup> W. Gaj-Piotrowski, *Duchy i demony w wierzeniach ludowych z okolic Stalowej Woli – Rozwadowa i Tarnobrzega*, Wrocław 1993, s. 130.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> A. Gołębiowska-Suchorska, dz. cyt., s. 182.

<sup>34</sup> Tamże.